

Kłeroza

11 października 2018

Kiedyś miałam takie marzenie, żeby choć raz opublikować tekst w tygodniku „Nie”. U Jerzego Urbana. Tego Urbana. Później okazało się, że nie tylko opublikowałam, ale zostałam tam na pięć lat. Było to zapewne najbardziej produktywne pięć lat mojego życia. Nauczyli mnie pisać, nauczyli mnie pić, nauczyli mnie imprezować, nauczyli mnie niczego nie żałować. Pamiętam, że parę razy zastanawiano się nad sensem wydawania pisma, które szczyt swojej popularności miało w latach 90. Treści antyklerykalne przestały być już takim tabu, jakim były wówczas. A jednak okazuje się, że wcale nie zaszczepiliśmy się skutecznie przed chorobą zwaną kłerozą.

Dziś, kiedy przypominam sobie tysiące obrazków, które przewinęły się przez łamy gazety, to każdy, absolutnie każdy wydaje mi się bardziej obrazoburczy niż nieszczęsny „zdziwiony Jezus”, za którego dziś skazano Urbana na 120 tys. zł. To najwyższa kara za obrazę uczuć religijnych w historii Polski.

Na pierwsze procesy od 2014 roku biegaliśmy jeszcze do sądu z Tadeuszem Jasińskim. Byliśmy na każdej rozprawie. Siadaliśmy naprzeciwko szóstki ludzi, których dewocja solidarnie pognała przed oblicze prokuratury, a potem przed sądem zaprzeczali, że wcale nie działali w porozumieniu. Obrazek umieszczony w gazecie dostali do ręki czystym przypadkiem i nagle wszyscy poczulili zew obrazy. Z wypiekami na twarzy jako pierwsi publikowaliśmy fragmenty opinii coraz to nowych biegłych. Sprawie nadaliśmy pieszczotliwy kryptonim „Jezusek” i do samego końca był to dla nas wszystkich absurdalny show, latający cyrk, jakaś skórka totalnie niewarta wyprawki i wydawania publicznych pieniędzy przez bite cztery lata.

Dziś jestem przekonana, że orzeczenie wraz z kuriozalnym uzasadnieniem („stopień społecznej szkodliwości czynu w ocenie sądu jest znaczny”) jest niebezpiecznym precedensem

zapowiadającym wyznaniowy terror w wymiarze sprawiedliwości. Po dzisiejszym orzeczeniu to twarz sędziego Rafała Stępaka powinno się wpisać w drogowy znak – tyle że ostrzegawczy. Pamiętna grzywna Dody, licząca 5 tysięcy złotych, na którą wokalistka skarżyła się w 2015 do Trybunału Konstytucyjnego to małe piwo. Takie 24 razy mniejsze. Dziś przekaz, który dostaliśmy, jest jasny: zadrzesz z religiantem? Przepadłeś.

Na nic ci się zdadzą zapisy o wolności słowa. Spisane będą teksty i rozmowy, skopiowane grafiki i memy. Powędrują prosto na biurko prokuratura. Precedens Urbana otworzy drzwi do sądów wszelkiej maści fanatykom, którzy za chwilę zażądają cenzury jakichkolwiek treści krytycznych wobec ich kultu: w gazetach, w społecznościówkach, w żartach rzucanych pod nosem.

Czy wolno malować zdziwionego Jezusa? A Jezusa z erekcją? A Jezusa z piłką plażową grającego w siatkówkę albo w towarzystwie Minionków? Okazuje się, że o postaci faceta, który zamieniał wodę w wino, łaził po wodzie i odczarował odcięte ucho, fanfików innych niż oficjalne tworzyć nie można, choć o Harrym Potterze już tak.

Prokurator domagał się dla Jerzego Urbana 40 tysięcy zł grzywny. Sędzia Stępak okazał się trzy razy bardziej hojny. Zamierzam śledzić jego dalsze zawodowe losy. Ciekawa jestem, czy na horyzoncie majaczy mu jakiś awans. Z pewnością w obecnych okolicznościach nie dostanie dyscyplinarki. Za bardzośmy się chyba rozpędzili w optymistycznych konkluzjach, że skoro „Kleru” nigdzie nie ocenzurowano, a nawet widziano w kinie przedstawicieli episkopatu, to znaczy, że dojrzeliliśmy do światłej konkluzji, że religia nie może być pod wieczną ochroną przed ostrzem krytyki – tej poważnej albo tej w satyrycznym wymiarze. Cofamy dziś zegarki do średniowiecza. Śpimy o 800 lat dłużej.

Autorstwo: Weronika Książek

Źródło: Strajk.eu